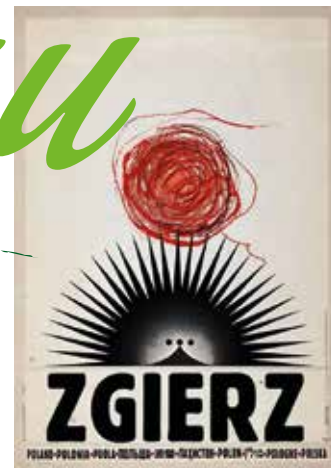


spacer
po Zgierzu

PISMO AKTYWNYCH OSÓB 60+ GAZETA BEZPŁATNA NR 1/2014

*A teraz Zgierz i zakochany
we włóczkach jeź*



Ryszard Kaja, Zgierz, z serii Plakat-Polska



Anna Zarzycka

Narzekam więc jestem

Idę przez miasto, czekam na przystanku lub stoję w sklepie, słyszę wkoło, jak ludzie narzekają. Narzekają wszyscy, wszędzie i na wszystko. Na pogodę, pracę, męża, dzieci, sąsiadów - każdy temat jest dobry. Nie ma rozmowy bez narzekania. Mam wrażenie, że ludzie nie potrafią rozmawiać, a zbiorowe marudzenie, stanowi substytut kontaktu i poczucia wspólnoty. Doszło do tego, że nawet o rzeczach radosnych nie potrafimy mówić z radością. Wolimy wi-

dzieć tylko negatywne strony swojej egzystencji. Czy na rzeczy pozytywne jesteśmy uodpornieni? Uznajemy, że o tym, co radosne nie warto mówić? Dlaczego? Czy dotyczy to tylko zgierzan? Nie. To nasza cecha narodowa - jesteśmy generalnie malkontentami. Myślę, że gdyby z narzekania zrobić dyscyplinę sportową, Polacy na pewno byłiby mistrzami świata. To, że w języku polskim słowo „marudzić” posiada 101 synonimów, też chyba o czymś świadczy.

Sama ludzi wiecznie niezadowolonych i narzekających staram się nie dostrzegać, ignoruję ich, omijam szerokim łukiem, a już na pewno nie włączam się do ich rozmów. Ale nie mogę też siedzieć cicho. No bo ile można ich słuchać?

Kiedy nadarza się okazja piszę i opowiadam więc o ludziach nastawionych na działanie, wykazujących się inicjatywą, którzy nie mają czasu narzekać. Niech będą pozytywnym przykładem

Spacer po Zgierzu



PISMO AKTYWNYCH OSÓB 60+

Wydawca

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”



ul. Piotrkowska 5
90-406 Łódź
tel. 533 600 442
seniorzy@soo.org.pl

NIP 7251914451
KRS 0000248901

Bank Spółdzielczy Rzemiosła
w Łodzi, nr konta:
78 8784 0003 2001
0000 1544 0001

dojrzali.dziennikarze.
edu.pl/zgierz

www.facebook.com/
dojrzalidziennikarze

Skład

Magdalena Warszawa,
Kooperatywa.org

Nakład: 1000 egzemplarzy
Gazeta bezpłatna
Licencja: CC-BY-SA 3.0

Zaplanował i wykonał zespół w składzie:

Anna Boś
Jadwiga Huzar
Barbara Kocot
Maria Piorun
Hanna Sikorska
Anna Zarzycka

Gościnnie

Robert Starzyński

Wsparcie:

Alina Łęcka-Andrzejewska
i Zgierski Uniwersytet
Trzeciego Wieku

Zachęcamy do włączenia się do naszych zajęć i współtworzenia pisma „Spacer po Zgierzu”

dla wszystkich malkontentów. Powinni nas inspirować i mobilizować do działania.

Sama jestem optymistką i realistką. Nie marudzę, cieszę się życiem i doceniam to co mam. Kiedy myślę o mieście, o ludziach i rozglądam się wokół siebie, widzę głównie dobre rzeczy (i to nie za sprawą okularów - owszem noszę, ale nie różowe). Widzę ludzi, którzy starają się wносить w nasze życie radość i piękno - twórców, animatorów kultury. Oni chcą, aby żyło się nam radośniej, chcą ubogacać nas wewnątrznie. Dostrzegam pasjonatów, ludzi kreatywnych, społeczników, wolontariuszy, którym się chce. Działają charytatywnie, bezinteresownie, a praca dla innych daje im radość i satysfakcję. Widzę ludzi „pozytywnie zakręconych”, z pasją, którzy wierzą w to co robią, chcą pomagać innym, zmieniać i ulepszać świat wokół siebie. Działają na rzecz dzieci, młodzieży, seniorów, osób niepełnosprawnych. Na rzecz wszystkich mieszkańców naszego miasta. Są to ludzie w każdym wieku. Młodzież - li-

cealiści i studenci, ale również ludzie dojrzały, a nawet w podeszłym wieku. Mamy w Zgierzu całe pokłady ludzkiej energii płynącej z chęci do działania, z chęci robienia czegoś dla siebie i zarazem dla innych. Ludzie, nie narzekajcie, mówcie głośno, że to widzicie, chwalcie swoje „dobre duchy” i dziękujcie im, ale co najważniejsze - pozwólcie działać. Nie krytykujcie tych, którzy próbują coś zrobić, nie zazdrośćcie tym, którym udało się coś zmienić, nie insynuujcie rzeczy krzywdzących i kłamliwych. Nie rzucajcie kłód pod nogi.

Jeżeli coś naprawdę cię irytuje, pomyśl, co możesz zrobić, aby to zmienić. Uwierz mi - możesz, na pewno możesz. Nie narzekaj po to, żeby sobie ponarzekać, lecz próbuj znaleźć rozwiązanie problemu. Masz wpływ na rzeczywistość, a jeśli wolisz nic nie robić, jeśli nic ci się nie chce, to chociaż nie biadol. **Przestań marudzić i ciesz się życiem.**

Malkontentom mówię STOP.



© Luke Montague, flickr.com/photos/lukemontague/65048058

ASOS 2014-2020

Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

Zadanie współfinansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

DLA SIEBIE I DLA ZGIERZA

Anna Zarzycka

Wielu zgierzan połączyło jedno - chcą żyć w ładnym mieście. Wiosną 2014 r. lokatorzy wielu domów położonych w obrębie Parku Kulturowego Miasto Tkaczy włączyli

się czynnie w proces upiększania podwórek oraz odnawiania budynków mieszkalnych i gospodarczych. Zaangażowanie mieszkańców było ogromne. Wykonywali prace remonto-

we, porządkowali obiekty oraz przestrzeń podwórkową. Wiele podwórek wypiękniło i uzyskało nową jakość. Oto tylko nieliczne przykłady, na to jak zmieniało się otoczenie.



Lokatorzy odnawiają elewację budynków gospodarczych. Szczególnie zaangażowany w prace malarskie był pan Tadeusz, który odnowił elewacje sieni w dwóch Domach Tkaczy, kilku komórek i ogrodzeń.



Nie do poznania zmienił wygląd Dom Tkaczy przy ul. Narutowicza 9, który był w fatalnym stanie. Zmienił się również wygląd budynków znajdujących się w podwórku tej posesji oraz przestrzeń podwórkowa. Lokatorzy wspólnie z pracownikami Centrum Konserwacji Drewna oraz z MPGM Sp.z.o.o. wykonali kilka rabat podwórkowych i częściowo odnowili elewację domów. Zadbano o wygląd sieni, drzwi frontowych i tylnych.



Dzięki aktywności lokatorów domu przy Narutowicza 11, na największym podwórku na terenie Parku Kulturowego powstała mała podwórkowa kapliczka Matki Bożej. Wybudował ją jeden z mieszkańców - pan Henryk. Pomalowano kilka elewacji w jej otoczeniu, upiękuszono rabaty. W dniu 29 czerwca 2014 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie kapliczki.



Pojawili się również młodzi, twórczy ludzie, którzy pomagali w organizacji placu zabaw dla najmłodszych dzieci. Na podwórku przy ul. Narutowicza 11, M. Kupis, A. Reczulska i K. Wesołowski wraz z dziećmi z podwórka udekorowali w nietuzinkowy sposób kąci zabaw. Na ścianie umieszczono odciski rąk dzieci wraz z ich imionami.

Również słuchacze Zgierskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku chwycili za szpadle i wspólnie z mieszkańcami okolicznych posesji i pracownikami Wydziału Pozyskiwania i Zarządzania Środkami Pomocznymi przystąpili do nasadzenia drzewek.



Może na wiosnę, w przyszłym roku, Urząd Miasta Zgierza ogłosi konkurs na najładniej zagospodarowane przez mieszkańców podwórko? 🌿

Zdjęcia z archiwum Parku Kulturowego Miasto Tkaczy.



MUZEUM Z PASJĄ

Wywiad z Robertem Starzyńskim –
kustoszem, Dyrektorem Muzeum Miasta Zgierza

Historia tej zgierskiej instytucji sięga roku 1978, kiedy to władze miasta podjęły decyzję o utworzeniu Muzeum Miasta Zgierza. Na siedzibę wybrano najokazalszy z tzw. domów tkaczy - „Dom pod Lwami”, mieszczący się przy ulicy gen. Jana Henryka Dąbrowskiego 21. Kłasykistyczny budynek pochodzi z 1826 roku. Jego bryłę, z ryzalitem na osi, wieńczy attyka, którą dekorują rzeźby lwów oraz godło cechu postrzygaczy, ponieważ właścicielem domu był Carl Muller - starszy cechu postrzygaczy.



■ *Nie jest pan rodowitym zgierzaninem, proszę powiedzieć od kiedy mieszka pan w Zgierzu i od kiedy jest pan związany z Muzeum?*

R.S. Urodziłem się w Łęczycy. W 1986 roku rozpocząłem naukę w szkole średniej, czyli w Technikum Chemicznym w Zgierzu (mieszkałem wtedy w Łodzi), następnie studiowałem archeologię na Uniwersytecie Łódzkim - w tym czasie natomiast mieszkałem w Zgierzu i dojeżdżałem na uczelnię. Tak więc prawie trzydzieści lat jestem związany z tym miastem i czuję się zgierzaniem. W Muzeum pracuję od 1 sierpnia 1999 roku. Pracowałem na wielu stanowiskach. Zaczynałem od dokumentalisty w Dziale Historycznym, potem byłem głównym inwentaryzatorem w Dziale Zbiorów, aż w 2007 roku zostałem powołany na stanowisko dyrektora. Tak naprawdę robiłem wszystko, od zmiatania chodników, odśnieżania, poprzez kierowa-

nie, przetargi... nas jest mało i trzeba było robić wszystko.

■ *Co daje panu praca w Muzeum, czy to tylko zatrudnienie, czy może coś więcej?*

R.S. Fajnie jest w życiu, jak człowiek robi to co lubi, a w moim przypadku to się udało. Ja się spełniam na wielu płaszczyznach, bo praca w muzeum to i zbiory i wystawiennictwo, organizacja wszystkiego, aż po mniej przyjemne sprawy jak praca papierkowa, planowanie, ale generalnie daje mi to ogromną satysfakcję. Satysfakcję pracy dla własnego miasta i radość jak znajdzie się coś, jakiś eksponat... mam nadzieję, że przede mną jeszcze dużo do odkrycia.

■ *Z moich obserwacji wynika, że Muzeum jest otwarte na ludzi, ►*

- *zarówno na mieszkańców jak i osoby przyjezdne, a także na dzieci i młodzież. Jaka jest Państwa oferta?*

R.S. Dziękuję za to pytanie i cieszę się, że powiedziała pani „na” a nie „dla”. Tak jak wcześniej wspomniałem, muzeum to nie tylko oferty edukacyjne, koncerty i innego rodzaju przedsięwzięcia, czyli tak zwane zdarzenia muzealne i wystawiennicze. Bardzo dużo pracy i czasu poświęcamy również na zbieranie dokumentów, materiałów związanych z miastem i okolicą. Zajmujemy się bowiem nie tylko Zgierzem, ale i regionem. Te artefakty, które udaje nam się wyszukiwać i pozyskać w formie darowizny czy też w formie zakupu, jeżeli to jest coś cennego dla nas, trzeba poddać zabiegom nie tylko konserwatorskim, ale opracować je naukowo. Wyniki publikujemy w czasopiśmie „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”. Jest to pismo naukowe, które rozprawdane jest do wielu instytucji oraz muzeów w Polsce. Dzięki temu nasza biblioteka ma już ponad 5 tysięcy woluminów. Nie o tym chciałem jednak mówić, lecz o tym co najbardziej widać, czyli o ofercie wystawienniczej. Mamy aktualnie dwie wystawy stałe, kiedyś były trzy. Pierwsza to „Kruszówka” - wnętrze mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku. Jest to doceniana, bardzo udana, unikatowa w skali kraju rekonstrukcja wnętrza mieszczańskiego - salonu, jadalni, sypialni i kuchni. Nazwa „Kruszówka” pochodzi od nazwiska rodziny Krusche - zgierskich fabrykantów. Ponad 90%

zbiorów czyli mebli i sprzętów pochodzi od tej jednej rodziny, z jednego domu. I to jest najcenniejsze. Kiedyś był u nas ówczesny dyrektor Łazienek, prof. Kwiatkowski i powiedział: dajcie mi pieniądze, a ja w ciągu miesiąca wszystko to wam kupię, ale będą to rzeczy pochodzące z całej Polski i nie tylko, a wy tu macie wszystko wasze, zgierskie. To jest właśnie tak bardzo cenne.

Druga ekspozycja stała mieści się w Parku Kulturowym Mieście Tkaczy. Jest to „Dziecięcy świat - zabawki z dawnych lat”, czyli zbiór ponad tysiąca zabawek, zaaranżowanych w scenkach rodzajowych. Wystawa ta jest przeznaczona przede wszystkim dla najmłodszego odbiorcy, czyli przedszkolaków oraz uczniów z klas I-III. Organizujemy na niej lekcje muzealne pt. „Moja pierwsza wizyta w Muzeum”. Dzieci mogą wtedy dotykać zabawki.

Trzecia wystawa stała (obecnie nie prezentowana, miała dotychczas trzy odsłony), ma tytuł „Dzieje Zgierza”. Ostatnie jej otwarcie, o ile dobrze pamiętam odbyło się w 2004 roku, ale nie było zbyt udane, dlatego cały czas pracujemy nad jej udoskonaleniem i nad otwarciem jej w „nowych szatach”, z multimediami. Niestety koszty, które zrobiliśmy to ok. 400-600 tys. zł. Bardzo się staramy, próbujemy pozyskać środki zewnętrzne, aby tą trzecią stałą wystawę otworzyć. Oczywiście robimy również wystawy czasowe - od czterech do dziesięciu rocznie, różnego rodzaju: edukacyjne, artystyczne, malarskie. Obecnie jest wystawa

niewpowtarzalnych prac artysty Romana Opalińskiego ze Lwowa. Mamy wystawy ekspozycji z różnych krajów: z Czech, Niemiec i Wilna, ale chyba najważniejsze są te nasze wystawy zgierskie, historyczne.

Do tych bardziej spektakularnych zalicza się na pewno wystawa kopii Armii Terakotowej, prezentowana w 2011 roku, która pobiła wszelkie rekordy popularności. Kolejna wystawa, która frekwencją prawdopodobnie doścignęła poprzednio wspomnianą, to wystawa ikon z Muzeum Ikon w Supraślu. Odwiedziło ją mnóstwo osób, nie tylko zgierzan, ale i przyjezdnych. Niestety, takie wystawy kosztują, ale rachunek jest tutaj mniej ważny.

Oferty edukacyjne: od siedmiu czy ośmiu lat organizujemy cykl zdarzeń historycznych, „Zgierskie Spotkania Muzealne”. Są to wykłady i prelekcje, a słowo zgierskie ma tu znaczenie, bo to jest nasza historia, zgierska oraz okolic, powiatu. Spotkania, których jest do siedmiu w roku, są raczej dla odbiorców bardziej wysublimowanych, takich naprawdę zainteresowanych tematem.

Współpracujemy również z Instytutem Pamięci Narodowej, mieści się u nas Klub Historyczny im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego. W jego ramach co miesiąc odbywają się wykłady historyczne (1939-1989), które świetnie uzupełniają lekcje historii, obecnie coraz bardziej „okrawane” w szkołach.

Aktualnie organizujemy dwa koncerty rocznie, we wnętrzach „Kruszówki”. Chcieliśmy częściej, ale jest to tak duże przed-



siewzięcie logistyczne, że nie zawsze mamy zasoby, żeby się go podjąć. Są to muzealia, więc wnętrza trzeba rozebrać jednego dnia, drugiego jest koncert a trzeciego dnia ponownie trzeba urządzić ekspozycję. Przyjezdni czasami są zawiedzeni, że w te dni „Kruszówka” jest dla nich niedostępna. Na takie koncerty staramy się zapraszać znanych artystów, np. był u nas zespół Trebunie Tutki, pani Maria Pomianowska z Zespołem Polskim, Nasza Basia Kochana i wielu innych wykonawców. W przyszłym roku chcemy, aby przyjechał do nas pan Andrzej Sikorowski.

Od trzech lat w „Noce Muzeum”, prezentujemy cykl wystaw artystycznych „Zgierskie Sagi Artystyczne”. Pierwsza wystawa prezentowała dzieła profesora Leszka Róźgi, zgierzanina z urodzenia, łódzianina z wyboru, oraz jego córki i wnuczki, druga była wystawa rodziny Nawrot - bardzo licznej i „płodna” artystycznie. W przyszłym roku będą państwo Łuczakowie - ro-

dzice i dzieci. W poprzednich latach byli państwo Wieczorkowie i Kędziowie.

Swoją ofertę urozmaicamy, organizując dwa-trzy rocznie Rajdy Edukacyjne szlakami miejsc pamięci narodowej. We wrześniu odbywa się Rajd Szlakiem Walk Wrześniowych 28 pSK i Kresowej Brygady Kawalerii, w jego ramach dzieci przemierzają opisane trasy. Współpracuje z nami grupa rekonstrukcji historycznej Stowarzyszenie Historyczne „Strzelcy Kaniowscy” - 28. pułku Strzelców Kaniowskich. Grupa chodzi w umundurowaniu, prezentuje broń polskich i niemieckich żołnierzy, opowiada poszczególne epizody z tamtych walk, trzyma warty, a dzieci składają kwiaty, palą znicze w miejscach pamięci. Rajdy te cieszą dużym zainteresowaniem, bo nawet od 200 do 600 osób bierze w nich udział.

Największą frekwencją cieszą się jednak lekcje muzealne, których w ofercie mamy kilkadziesiąt. Teraz ze względu na porę

roku skończyła się jedna z części projektu „Archeologiczny Wehikuł Czasu” Wygraliśmy konkurs i otrzymaliśmy środki z Urzędu Marszałkowskiego. Zakupiliśmy cztery piaskownice i artefakty. Lekcja składa się z 2 części. Pierwsza - „Odkryj tajemnice archeologii” - dzieci stają się poszukiwaczami; zakładają okulary, rękawice ochronne, biorą szpachelki i za ich pomocą znajdują szkielety, urny, miecze itp. Radość jest wielka. Czasami w środku ukrywamy cukierki.

Druga część projektu to „Życie naszych przaprzodków”. Zakupiliśmy stroje, uzbrojenie i narzędzia historyczne, dlatego dzieci mogą np. mieć zboże, tak jak robili to przaprzodkowie. Jest to jedna z lekcji muzealnych, które można u nas zamówić. Można zamówić również lekcje na konkretny temat. Wyjeżdżamy również na lekcje do szkół, jeżeli jest takie zapotrzebowanie. Kiedy Wajda zrobił w 2007 roku, film „Katyń”, to z naszymi lekcjami na temat Katynia, wyjeżdżaliśmy nawet poza województwo łódzkie. Dwóch naszych pracowników było na badaniach w Katyniu i Miednoje, opowiadają o tym uczniom. Oczywiście są to zajęcia dla młodzieży starszej.

■ *Proszę mi powiedzieć z czego my, mieszkańcy Zgierza, możemy być dumni. Czy według pana, mamy jakieś powody do dumy?*

R.S. Skupię się może na historii, bo jesteśmy w Muzeum, a ja nim kieruję. Najważniejszy jest Park Kulturowy Miasto Tkaczy. ►

► Muzeum znajduje się w tym Parku. Jesteśmy w jego granicach. To te zrewitalizowane domy, najpierw trzy, teraz cztery, a Pani Prezydent mówi o pieniądzach i szansach na rewitalizację kolejnych. No tak, ale nie byłoby tych domów, gdyby nie rok 1821 i „Umowa zgierska”, (przyp. Pomysłodawcą ustawy był Rajmund Lubicz-Rembiewski. Stanowiła ona zasady - prawa i obowiązki - osiedlania się na terenie miasta Zgierz 300 zagranicznych sukienników i zapewniała imigrantom liczne przywileje) Ustawa była wzorcowa tak naprawdę, również dla innych miast w Polsce. Na przykład dla Supraśla. No, ale najważniejsze jest to, że ściągnięto ludzi, tkaczy z rodzinami, dano im plac, drewno na budowę domu, zwolniono z podatków na dziesięć lat. Dlatego Zgierz mógł się tak dynamicznie rozwijać. W 1830 r., to małe Łódź była w cieniu Zgierza. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, wprowadzono cła na eksport do Cesarstwa a towary szły przecież nawet do Chin. Co wtedy zrobił Fryderyk Zachert? Wyprowadził się ze Zgierza i zabrał 200 tkaczy z rodzinami do Supraśla. Tak jak powiedziałem Miasto Tkaczy i... oczywiście „Kruszówka”, bo nawet Księża Młyn „to nie ta liga”. My mamy te artefakty swoje własne, zgierskie. No i nasza historia jest 150 lat wcześniejsza od łódzkiej.

■ *Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji planów o których Pan wspominał.*

Rozmawiała Anna Zarzycka 

Kruszówka – wnętrza mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku

Anna Walaszczyk – kustosz Muzeum Miasta Łodzi, kierownik Oddziału Kultur i Tradycji Wyznaniowych

Życie codzienne mieszczaństwa, jego obyczaje i zaopatrzenie materialne, budzą coraz większą ciekawość i zainteresowanie zgierzan i turystów. Wychodząc naprzeciw tym zapotrzebowaniom, Muzeum Miasta Zgierza udostępnia stałą ekspozycję ilustrującą wyposażenie mieszkania zgierskiego fabrykanta, przedstawiciela zamożnego mieszczaństwa z końca XIX i początków XX w.

Opracowanie wnętrz mieszczańskich nie należy do łatwych zagadnień. Wynika to z różnych przyczyn. Badaczy uderza przede wszystkim różnorodność wnętrz domów mieszczan, która jest większa niż w przypadku dworów szlacheckich czy magnackich. Czynnikiem wpływającym na zróżnicowanie posiadłości mieszczańskich były m.in. różnice majątkowe, zawodowe, wykształcenie, pozycja społeczna, a ponadto wielkość miasta, w jakim zostały zbudowane. Zaopatrzenie domu oraz życie codzienne rodziny bankiera, kupca, fabrykanta, rzemieślnika czy robotnika różniło się znacznie i zmieniło w myśl obowiązującej mody. Zagadnienie to posiada skromną literaturę, a jeszcze skromniejsze są realia materialne, które przetrwały do naszych czasów, a które mogłyby popularyzować zapo-

mniane style, techniki i formy dekoracyjne.

Zgromadzone przez Muzeum Miasta Zgierza meble, sprzęty i przedmioty codziennego użytku w większości pochodzą z jednego domu z lat 1890-1930. Były własnością jednej z rodzin fabrykanckich, co podkreśla unikalność zbioru, a tym samym ekspozycji.

Większość prezentowanych na wystawie obiektów Muzeum zakupiło w 1984 r. od spadkobierców Juliana Krusche - zgierskiego fabrykanta bawełny. Pozostała część, ok. 15 proc. eksponatów pozyskano z innych domów mieszczańskich tego okresu, w drodze zakupów uzupełniających.

Ekspozycja jest jedną z pierwszych muzealnych prób rekonstrukcji wnętrza pofabrykanckiego z przełomu wieków.



Pierwsza jej część, przedstawiająca dziewiętnastowieczny salon i jadalnię, udostępniona została zwiedzającym w 1990 r. W grudniu roku 1998 oddano publiczności kolejne pomieszczenia - sypialnię i kuchnię. W efekcie uzyskaliśmy obraz eklektycznie wyposażonego, wielopokojowego mieszkania w miejskiej kamienicy. Prezentujemy standard pokoju stołowego, salonu, sypialni i kuchni z jej domowym zapleczem. Wnętrza zaaranżowane zostały w salach posiadających charakterystyczny dla epoki wystrój. Gipsowe sztukaterie stropów nawiązują do rokoka, ściany utrzymane w pełnych kolorach dekorowane są obrazami, kilmami i zdjęciami rodzinnymi. Podłogę wyłożoną parkietem przykrywają miękkie dywany, a w oknach zwieńczonych ozdobnymi ramami i mosięż-

nymi karniszami wiszą drapowane portierey i firany.

Wyposażenie pomieszczeń reprezentacyjnych stanowi neorenesansowy komplet dębowych mebli do jadalni oraz orzechowy garnitur neorokokowych mebli do salonu, nadto biblioteka z bogatym księgozbiorem, damskie biureczko-toaletka i fortepian stołowy z ok. 1810 r.

W sypialni, której ściany utrzymane są w kolorze nasyconej zieleni, bielą stiuków odcinają się fasety stropów i gipsowe płyciny boazeryjne. Dziewiętnastowieczne meble z sypialni, a więc eklektyczne szafy, komoda, umywalnia z marmurowym blatem, „ubrane” z bogato rzeźbionym wezgłowiem i miękkie fotele - podkreślają swoisty klimat tamtych czasów. Nastroju dopełnia metalo-

wa, złoto-biała wisząca kołyska, wystrojona zgodnie z obowiązującą wówczas modą w tzw. „garniowanie”.

Sypialnie czy też buduary pani domu, to pomieszczenia o intymnym charakterze, strzegące prywatności ich użytkowników. Najbardziej reprezentacyjnym pomieszczeniem był oczywiście salon. Jego wspaniałe wyposażenie stanowiło o pozycji materialnej i społecznej właściciela.

W salonie obowiązywała specyficzna etykieta, którą podkreślała wytworność toalet pań i nieodłączne fraki panów. Tak jak dziś mówiono o polityce, modzie, przekazywano sobie ploteczki towarzyskie, często załatwiano różne interesy. A w jakiej formie? Bywalców salonów obowiązywał pewien określony standard zachowań i sposób

- prowadzenia konwersacji. Etykieta nie znosiła uchybień, a wykluczenie z towarzystwa za jej naruszenie mogło nawet doprowadzić do bankructwa.

Ów „dyskretny urok burżuazji” podkreślał przepych wystroju jej salonów, uzupełniany przez liczne drobiazgi i utensylia: szkło, porcelanę, figurki, albumy w oprawach ze skóry, zdjęcia w dekoracyjnych ramach z brązu i mosiądzu, pa-miątki z podróży itp.

Wystawie przyświeca cenna idea, która pozwala zobaczyć przedmioty nie w muzealnej gablocie, wyrwane z tła i kontekstu, ale w zrekonstruowanym zgodnie z duchem epoki wnętrzu i w warunkach użytkowania tych przedmiotów przez ludzi im współczesnych.

W muzealnictwie obserwuje się nową zasadę gromadzenia zbiorów. Jej istotą jest pozyskiwanie obok reprezentacyjnych sprzętów i obiektów o wysokiej randze artystycznej, również tych, których wartość artystyczna może być drugo- i trzeciorzędna, ale niezmiernie ważna dla pełniejszego obrazu epoki. A cóż bardziej przybliży nam, współczesnym, życie codzienne i materialne warunki bytu dawnych pokoleń niż fizycznie dostrze-galne i namacalne realia tamtych czasów - zarówno te reprezentacyjne, jak i te (a może przede wszystkim te) z kuchni i zaplecza domowego. Dlatego teraz naszą uwagę zajmie zaopatrzenie domostwa widzialne oczyma służby, dostawców i samych domowników.

Pomieszczenie, bez którego nie mógł prawidłowo funkcjonować dom mieszczański - a tym bardziej zamożny dom fabrykancki - to pomieszczenie kuchenne, zwykle dość obszerne. Wyposażenie kuchni było bardzo zróżnicowane w zależności od zamożności ich właścicieli, a także od tego, jak w danym mieście działał handel.

Kuchnia, to oprócz samego pomieszczenia, także przetwórstwo żywności i konsumpcja oraz towarzyszące tym działaniom sprzęty, meble, narzędzia i zastawy. Przyjrzyjmy się nieco bliżej kuchni, jako izbie służącej do przechowywania i przygotowywania pożywienia.

Na szczególną wzmiankę zasługuje tutaj sposób i miejsce gotowania strawy. Aż do XIX w. występowały w miastach trzony kuchenne o otwartym palenisku. Zostały one wyparte przez coraz częściej pojawiające się kuchnie „angielskie” budowane z białych kafli i przykryte blatem z blachy. Największą jednak popularność zyskały sobie kuchnie „francuskie”. Były one odlewane z żelaza, z drzwiczkami, z rusztami i z umieszczonym na stałe kociołkiem na wodę. Kuchnie „francuskie” na dużą skalę zaczęły wyrabiać nasze fabryki metalowe i warsztaty rzemieślnicze. Z chwilą wprowadzenia w latach 60. jako opału węgla kamiennego, kuchnie te zyskały sobie szeroką popularność i zachwalano je, jako bardzo praktyczne. Przykładem wspomnianego pieca kuchennego jest prezentowana na ekspozycji kuchnia secesyj-

na, wykonana przez bliżej nieznaną warsztat rzemieślniczy. Obok swej praktyczności i funkcjonalności obiekt ten posiada oryginalny wystrój. Styl dekoracyjny podkreśla rysunek wijącej się latorośli, zdobiący pokryte emalią tłoczone blachy pieca, drzwiczki piekarnika i szuflady popielników. Całości wystroju dopełniają rozbudowane secesyjne zwieńczenia z ażurową półką na drobne statki kuchenne. Dodać trzeba, że kuchnia jest sprawna i na metalowym blacie z fajerkami można gotować potrawy.

Okolo 1914 r. pojawiły się pierwsze kuchnie gazowe, ale ich szersze użytkowanie przypada dopiero na okres międzywojenny. W zbiorach Muzeum znajduje się interesujący pokojowy piecyk grzewczy na gaz. Żeliwny, dekoracyjny korpus piecyka, pokryty zieloną emalią, nagrzewany był gazem, spalającym się w metalowych „świecach”.

Dodatkowym źródłem ciepła były przenośne, pokojowe piecyki na naftę i na prąd. Korpusy tych urządzeń grzewczych wykonane zostały z blach tłoczonych i ażurowych, pokrytych emalią lub niklowanych. Przybierały one dekoracyjne formy i kształty.

Koniec XIX w. to dobrze rozwinięte rzemiosło i przemysł produkujący na potrzeby gospodarstw domowych, a także sprawnie działający handel. W domach miejskich zaprzestano wyrobu mąki, kasz, masła, wypieku chleba itp. Powszechnie jednak kiszono kapustę, wy-

ciskano soki i smażono konfitury w specjalnie do tego celu przeznaczonych ogromnych patelniach. Zestaw takich mosiężnych i miedzianych patelni, a także pobielanych od wewnątrz garnków i rondli prezentujemy na wystawie.

Konfitury, które przygotowywano w dużych ilościach, soki owocowe i inne przetwory domowe wekowano w szklanych naczyniach zamykanych sprężynkami. Weki - angielski wynalazek, tj. słoiki ze szklanymi pokrywkami i gumową obrączką - okazały się bardzo praktyczne i stosowane są do dzisiaj. Podobnie długo na wyposażeniu kuchni domowych pozostały zamykane pokrywkami brytfanny, służące do pieczenia mięs.

Pod koniec XIX w. wprowadzono wiele sprzętów ułatwiających prace kuchenne. Do ciekawszych, prezentowanych na wystawie należą: maszynki do mielenia bułki i mięsa, do wyciskania soków, szatkownice do jarzyn, maszynki do parzenia kawy - wczesne odpowiedniki dzisiejszych ekspresów. Pojawily się również emaliowane garnki i czajniki do gotowania wody, którymi zastąpiono wszechobecne sagany.

Nieodzownym wyposażeniem każdej kuchni były drewniane stolnice, wałki do ciasta i wyroby kamionkowe: makutry do ucierania, duże i małe garnki na kwaśne mleko, na powidła i kiszonki. Używano durszłaków, tarek, lejków, warząchwi, dużych drewnianych łyżek do mieszania potraw, blaszanych

form do wypieku ciast i pasztetów. Obok często używanych moździerzy (do rozbijania przypraw), powszechnie używano różnego rodzaju młynków do kawy i imbryków do jej parzenia.

Kosztowną nowością w wyposażeniu gospodarstw domowych były lodownie pokojowe. Mogli je zakupić jedynie zamożni. Do takich należały zgierskie rodziny fabrykanckie Kruschów i Borstów. Zachowana przez spadkobierców w dobrym stanie lodownia pokojowa jest ówczesnym odpowiednikiem dzisiejszej chłodziarki. Sprowadzono ją z Saksonii i tak też jest sygnowana.

Urządzenie schładzające zwane lodownią, to meblowa mazerowana szafka ze szczelnie domykającymi się drzwiczkami. Od góry wieńczy szafkę duży pojemnik na lód, wykonany z cynkowej blachy i przykryty dobrze wyizolowaną meblową klapą. Lodownia posiada prosty system odprowadzania wody z wolno topniejącego lodu. Przechowywanie lodu i schładzanie produktów umożliwiało zastosowanie specjalnych warstw izolacyjnych z wełny, trocin i szkła w podwójnych ściankach szafki.

Na uwagę zasługują również coraz częściej pojawiające się w tym czasie wagi kuchenne - przedmiot przedtem niespotykany. Aż do połowy XIX w. przygotowywano potrawy odmierzając produkty „na oko” lub posługując się miarkami pojemności do płynów czy surowców sypkich (kwarty, półkwarty itp.). Dokładność odmierzanych

produktów zapewniały zestawy gramowych odważników oraz komplety niewielkich odważników lutowych (lut - dawna jednostka ciężaru, czyli 1/32 funta). W zbiorach zgierskiego muzeum znajdują się lutowe odważniki wykonane z mosiądzu i przechowywane w specjalnym mosiężnym pojemniku.

W wyposażeniu mieszczańskiej kuchni z końca XIX w. ważną rolę obok wspomnianych sprzętów i statków kuchennych pełniły meble. Zamawiano je w mniej lub bardziej renomowanych warsztatach stolarskich lub sprowadzono ze składów mebli dużych ośrodków miejskich.

Komplet mazerowanych mebli kuchennych z domu zgierskiego fabrykanta to: kredens z witrażowymi drzwiczkami nastawki, niska szafka z półkami i szufladami, stół do pracy, ława na wiadra z wodą, pokaźna skrzynia - spiżarnia do przechowywania mąki, kasz itp., dwa duże taborety z blatami obitymi cynkową blachą, stołki kuchenne, zestaw zawieszanych półek i wieszaków.

Stół - biesiadny czy do pracy - był i jest nieodłącznym sprzętem z życia codziennym człowieka. To, co dzieje się na stole i wokół stołu zajmie na chwilę naszą uwagę. Stół jadalny, zajmujący centralne miejsce w pokoju stołowym, musiał być odpowiednio nakryty i przygotowany do spożywania przy nim posiłków. Rodziny mieszczańskie posiadały na tę okoliczność liczne zastawy, jednokolorowo zdobione serwisy, haftowaną i mereżkowaną białą ►

- ▶ stołową, komplety srebrnych lub platerowanych sztućców oraz dużą ilość tzw. galanterii stołowej.

Stół biesiadny z naszego wnętrza pofabrykanckiego nakryty został porcelanowym serwisem obiadowym na 12 osób. Naczynia zastawy posiadają miękkie, sfalowane i rozłożyste kształty, nawiązujące do dawnych rokokowych form. Pokrewieństwo z rokokiem podkreślają ozdobnie modelowane i złoczone uchwyty, dekoracyjne przykrywki, reliefy ścianek naczyń.

Skład serwisu, produkcji jednej z berlińskich wytwórni porcelany, to dwie wazy do zupy, tuzin talerzy głębokich, tuzin talerzy płaskich i tyleż talerzyków deserowych (talerzy płaskich w serwisie było zwykle dwa razy tyle co głębokich), trzy rozłożyste półmiski na pieczone, dwa owalne, jeden długi półmisek do ryb, dwie salaterki, sosjerki na podstawkach z porcelanowymi łyżkami, dwie solniczki i musztardniczki. Dodatkowo serwis uzupełniają naczynia z kompletu deserowego - cukiernica, nieduży dzbanek, naczynia do konfitur.

Używano też wielorakiej zastawy szklanej: kieliszki do wódki, wina i likierów - tzw. flety, kielichy wiwatowe, karafki, karafinki do nalewek, szklanki, kufle. Naczynia te miały na ogół geometryczny lub roślinny graverunek i można je było nabywać w kompletach. Używano też szklanych salaterek, kompotierek, pater na torty i na owoce, podstawek i kloszy do deserów

oraz bardzo popularnych serwisików do przypraw, składających się zazwyczaj z dwóch karafinek na oliwę i na ocet, naczynia na musztardę i solniczki - ustawionych na jednym postumencie.

Nakrycia biesiadnego stołu dopełniały zestawy sztućców ze znanych zakładów Frageta, Norblina, Hennigera czy Plewkiewicza. Produkowane przez polskie wytwórnie metalowe sztućce i naczynia powlekane były cienką warstwą srebra i zwane platerami. Chętnie kupowano także wyroby z tzw. nowego srebra, czyli ze specjalnego stopu miedzi, niklu i cynku, dającego srebrzysty połysk. Pojawiły się również platerowane uchwyty do szklanek i siteczka do herbaty - pokazujemy je na wystawie, nadto różnych kształtów cukiernice, koszyczki na „frukty” i ciasta, większe sztućce do nabierania potraw, łyżki wazowe, łopatki do tortu itp.

Jeżeli chodzi o bieliznę stołową, to w zamożnych domach było jej dużo. Najbardziej ceniono sprowadzane do Polski obrusy holenderskie z białego mięsistego płótna, tkanego w białe wzory - kwiaty, pasy, gwiazdy, karpia łuskę. Równie popularne były obrusy i serwety z polskich fabryk w Żyrardowie, Andrychowie i ośrodków łódzkich.

W zbiorach naszego Muzeum obok bielizny stołowej znajdują się płócienne, haftowane lub dziergane serwety i serweteczki, obrusiki, fartuszki rozszyte koronką, tiulowe i pluszowe kapy, bielizna pościelowa, osobista



a także garderoba pana domu. Muzealna szafa pani domu jest uboga. Natomiast szafa jej małżonka jest bogaciej zaopatrzona.

Do pracy fabrykant udawał się w surducie z czarnej wełny, pikowanej kamizelce i meloniku. Na wieczorne spotkania towarzyskie bądź wizytę w teatrze, surdut zastępował frak, uszyty z wysokogatunkowej krepy. Elegancko i modnie skrojony frak z muzealnej szafy pana domu podkreślają pasmanteryjne guziki i spodnie z lampasami. Całość ubioru uzupełnia zestaw kamizelek i jedwabnych szli, cylindry, laseczki ze srebrzonymi lub złożonymi główkami, nadto komplet dopinanych białych, mocno usztywnionych kołnierzyków. Równie sztywne i białe mankiety koszuli spinają dekoracyjne złote spinki.

Wśród sprzętów z zaplecza materialnego fabrykanckiego domu, nie sposób pominąć pokojowej froterki - praktycznego i podręcznego sprzętu do utrzymania czystości. Ma ona

meblową obudowę, w której schowany jest prosty mechanizm obrotowy z zestawem szczotek i pojemnikiem na kurz. Zwalniając blokadę drewnianych kłapek, z łatwością można było oczyścić froterkę.

Ekspozycja adresowana jest do szerokiego grona odbiorców, przedstawiceli różnych grup wiekowych i zawodowych, środowisk szkolnych, osób mniej lub bardziej zainteresowanych problematyką wnętrza mieszkalnych. Specjalistom zajmującym się badaniem kultury materialnej udostępniane są źródła archiwalne i ikonograficzne, opracowane inwentarze i karty katalogowe. Zachowały się oryginalne rachunki, m.in. z 1986 r., wystawione przez warsztat rzemieślniczy i Skład Mebli w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat 39. Tam właśnie Juliusz Borst - zgierski fabrykant sukna, zlecił wykonanie prezentowanych na wystawie garniturów mebli. Był to posąg dla jego córki Małgorzaty, która w 1986 r. poślubiła Juliana Roberta Krusche, syna pabianickiego właściciela firmy „Krusche - Ender”.

Zachowane w dobrym stanie realia materialne, tak charakterystyczne dla życia środowisk mieszczańskich przełomu XIX i XX w., pozwalają innymi oczyma spojrzeć na upływanie czasu, czego proponujemy Państwu doświadczyć w salach Muzeum Miasta Zgierza. 🌿

Bajka o Zgierzu

Nad starówką w Zgierzu
strzelają w niebo
wieże Kościoła farnego.

Poniżej w dole
początek bierze
najdłuższa nasza ulica.

Mój gościu miły
musisz mieć dość siły
by ja przemierzyć.

Gdy skreślisz leciutko w lewo
pierwszą przecznicą
dojdiesz nad staw Cylickiego.

Po środku stawu
pyszni się wyspa
oaza ptactwa wodnego.

Dookoła wszędzie
stoją ławeczki
i zapraszają i staruszczków
i zakochanych
do odpoczynku
w miejscach lubianych.

Następna przecznica
to ulica Narutowicza
Tutaj zatrzymał się czas.

Gdy zamkniesz oczy
wnet cie otoczy
tłum tkaczy.

Dzieci się bawią w rynsztoku,
końskie kopyta
stukają po bruku.

Dziś tylko po nich
zostały ich domy
i to jest kawałek historii.

A teraz drogi kolego
wchodzimy na Plac
Kilińskiego.

Zmienił się Plac,
wyburzono stare domy,
postawiono nowe,
tylko tramwaj nieruszony
zabiera nas w drogę.

Idziemy, idziemy,
patrzemy dokoła
przechodzimy pod mostem,
przestrzeń do nas woła.

Tutaj rozłożyła się
nowa dzielnica.
koło domów i ogródków
przebija się nasza ulica.

Dochodzimy do mostku
gdzie kończy się Zgierz,
kończy się ulica,
moja bajka też

Mirka Kalisiak, 2004 🌿



MEBLE MAJĄ DUSZĘ

Rozmowa z Pawłem Krzysztofem Krawczykiem



Fot. Anna Zarzycka

■ *Co takiego jest w meblach, że postanowił Pan nimi się zająć?*

Paweł Krzysztof Krawczyk: Przede wszystkim meble stanowią o godności człowieka, bo człowiek od początku swojej historii na Ziemi potrzebował zawsze jakichś sprzętów. Najpierw to były może jakieś zwalone pnie, na których siedał, a w miarę upływu czasu doskonalił techniki wyrobu potrzebnych mu sprzętów. Już w starożytnym Egipcie widzimy meble, które olśniewają. Właściwie jest w nich zawarty geniusz cywilizacji, której już dawno nie ma. Te przedmioty świadczą o tym, że ludzie są niezwykli, wspaniali. I tak przez całą historię możemy obserwować w tych sprzętach fenomenalną kreatywność ludzi. Ludzie śpią na łóżkach, jedzą przy stołach, przechowują swoje ubrania w szafach czy skrzyniach i te sprzęty zmieniają się wraz z nimi. Mam poczu-

cie, że udało mi się dotknąć tej tajemnicy: meble odzwierciedlają historię człowieka, dlatego trudno ich nie lubić, trudno się nimi nie fascynować.

■ *Czyli rozumiem, że to fascynacja leżała u podłoża tego, że zajął się Pan w ogóle meblarstwem i doprowadził do stworzenia Fundacji Ochrony Mebli Zabytkowych oraz Dziedzictwa Kultury w Polsce D.O.M.?*

PKK: Tak, fascynacja się zaczyna od tła, a tłem jest historia. Historia, która o nas stanowi, bo przecież wszystko, czym jesteśmy to jest przeszłość. I taką fascynację miałem w sobie od dziecka. Dlaczego świat jest taki, jaki jest, z czego to wynika? A pomysł na fundację wziął się stąd, że w Polsce ten fragment dziedzictwa kultury jest niesamowicie zaniedbany. Na to się złożyła II wojna światowa i to co po niej nastąpiło. I jak robimy przegląd literatu-

ry europejskiej dotyczącej meblarstwa historycznego, to Polska pod tym względem wygląda niesamowicie ubogo. Ja się zawsze zastanawiałem, czy to dlatego, że my jesteśmy jacyś gorsi, czy jakieś inne przyczyny leżą u podłoża takiego stanu rzeczy. Myślę, że to właśnie trudne losy naszego kraju spowodowały, że jesteśmy odarci z tej tradycyjnej kultury mieszkaniowej. A kultura mieszkaniowa jest niezwykle ważna, to jest ten najbliższy człowiekowi wymiar kultury. Dlatego, razem z członkami swojej rodziny, założyłem fundację, która ma przypomnieć o tym dziedzictwie, ma przeprowadzić badania na tych resztkach, które nam pozostały i zainspirować młode pokolenie i pokolenia następne do tego, żebyśmy docenili to, co nam zostawili nasi przodkowie.

■ *Czy chciałby Pan, żebyśmy pięknie mieszkali?*

PKK: No oczywiście, że tak. Chciałbym żebyśmy pięknie mieszkali, żeby Polacy pięknie mieszkali, dlatego że jesteśmy narodem europejskim, mamy swoją odmianę kultury wszelkiej, również tej mieszkaniowej, tylko o niej nie wiemy.

■ *Jak fundacja pozyskuje środki finansowe na swoją działalność?*

PKK: W bardzo prosty sposób: pracujemy fizycznie, przy konserwacji obiektów - głównie wykonanych z drewna. I w ten sposób zarabiamy pieniądze.

■ *A dlaczego wybraliście akurat Zgierz na to lokalizację tego ośrodka konserwacji drewna?*

PKK: Dziękuję za to pytanie. Z jednej strony to jest dzieło przypadku, a z drugiej strony podobno przypadków w życiu nie ma. Tutaj moi rodzice osiedlili się przed 30 laty, wybudowali dom, no i ja tutaj zostałem w jakiś sposób przeniesiony. Dopiero po pewnym czasie zacząłem się zastanawiać nad tożsamością tego miasta i to, co jest uderzające, to że to miasto powstało w jednym, bardzo krótkim okresie historycznym, i w związku z tym jest swoistą pamiątką po tym okresie. A druga refleksja, to że to miasto zostało jak gdyby - przepraszam za to słowo - wybebeszone z kultury tradycyj-



Fot. Anna Zarzycka

nej. I dlatego zadaliśmy sobie pytanie: „A jak było, kiedy to miasto zbudowano od podstaw w ciągu 8 lat? Czy tu nie było mebli, czy ludzie spali na podłogach?”. Odpowiedź jest prosta: tutaj była normalna europejska kultura. Ludzie używali tu mebli takich, jak używano wówczas w Europie Środkowej.

■ *Dlaczego warto przyjechać do Zgierza z punktu widzenia meblarstwa?*

PKK: Jak już powiedziałem przed chwilą: tożsamość Zgierza związana jest ściśle z okresem, który nazywamy Królestwem Polskim Konstytucyjnym albo Królestwem Kongresowym, i ponieważ miasto zostało

zbudowane niemalże od podstaw, to również na nowo rodziła się w nim kultura mieszkaniowa. Zgierz stał się silnym ośrodkiem meblarskim w Królestwie Polskim. Statystycznie tu było tylu stolarzy na głowę mieszkańca, ile w Warszawie. Meble powstawały tutaj od podstaw. Nieliczne fragmenty tej dawnej kultury zachowały się w postaci obiektów, które przechowuje chociażby Centrum Konserwacji Drewna czy Muzeum Miasta Zgierza. Jakaś część jest na pewno jeszcze u starych mieszkańców Zgierza, gdzieś tam na strychach itd., tak że Zgierz kryje w sobie jeszcze sporo niespodzianek i tajemnic pod tym względem. Natomiast nasza fundacja zajmuje się nie tylko meblarstwem Zgierza, ►

Kooperatyzm.pl

Historia samoorganizacji społecznej w oryginale
Przeczytaj, jak powstawała wolna Polska
oparta na współpracy i solidarności



► ale w ogóle meblarstwem polskim i na tym polu ma już pewne osiągnięcia. Dlatego jeśli ktoś chce poznać historyczną kulturę mieszkaniową Polaków, to na pewno powinien przyjechać do Zgierza, zapoznać się z fundacją, z Centrum Konserwacji Drewna.

■ *Robicie jakieś warsztaty, na które można przyjechać i poznać to, co robicie, zobaczyć tak od podstaw?*

PKK: Jednym z punktów naszej oferty jest kurs podstaw konserwacji mebli zabytkowych. Niestety rzadko się odbywa – tu trzeba byłoby wrócić do pytania o pieniądze, ponieważ musimy ciężko pracować żeby w ogóle utrzymać naszą działalność, więc tych kursów za dużo nie organizujemy, bo one są bardzo absorbujące. Niemniej jest ciągle oczekiwanie i często zadawane nam pytania, kiedy otworzymy kolejne edycje. Ten czas się zbliża, na pewno będziemy o tym informować. Ten kurs podstawy konserwacji to jest taki stały punkt, który zawsze nam wielką przyjemność sprawia.

■ *Jakie trzeba spełniać kryteria żeby przyjść na taki kurs?*

PKK: Myślę, że przede wszystkim trzeba chcieć, mieć pod-



Fot. Anna Zarzycka

stawowe zdolności manualne. I te kryteria są w zupełności wystarczające.

■ *A sprawdzacie jakość te umiejętności przed przyjęciem na kurs?*

PKK: Nie, to by było raczej nieeleganckie gdybyśmy chcieli tutaj taką weryfikację przeprowadzić. Najwyżej ktoś mniej skoryzsta, jeżeli nie jest zdolny do tego, żeby podążać za naszymi wskazówkami, za naszym programem, ale na pewno każdy uczestnik tego kursu wyjdzie jakoś ubogacony. Przynajmniej takie mamy dotychczas doświadczenia. Zapraszamy wszystkich, którzy czują jakąkolwiek ochotę, by zająć się – i teoretycznie i praktycznie – tą dawną kulturą mieszkaniową, żeby coś zmienić

w swoim własnym domu, żeby zaopiekować się swoimi meblami, które zostały po przodkach, albo tymi, które zakupiliśmy gdzieś niedawno.

■ *A gdybyście chcieli podejrzeć to, co robicie na co dzień, nie w ramach warsztatu, to można?*

PKK: Oczywiście, przyjmujemy wszystkich gości, którzy do nas przychodzą, nikogo nie odtrącamy. Pracujemy zawsze między 9 a 17, od poniedziałku do piątku. A w pozostałe dni tygodnia można nas odwiedzać po wcześniejszym uzgodnieniu.

■ *Dziękujemy za rozmowę.* 🌿

Rozmawiały: Jadwiga Huzar, Barbara Kocot, Maria Piorun, Hanna Sikorska, Anna Zarzycka

dojrzali.dziennikarze.edu.pl

Chcesz dowiedzieć się więcej na temat „Akademii Dojrzałego Dziennikarza”, przeczytać teksty seniorów, postuchać stworzonych przez nich audycji radiowych? Odwiedź nasz serwis!

ASOS 2014-2020

Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

Zadanie współfinansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

{ . o o } OBYWATELE
OBYWATELOM
www.soo.org.pl